

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: czwartek, 07, kwiecień 2022 17:19

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1800

Gdy pierwsze emocje związane z napływem uchodźców do Polski nieco opadły, coraz częściej pojawiają się zmęczenie, frustracja i wypalenie. Pomoc jest jednak ciągle potrzebna. Jak dziś można skutecznie włączyć się w pomoc? „Nie oczekujmy, że osoby, które przyjechały po prostu wtopią się w nasze społeczeństwo. To jest spotkanie, z którego powinniśmy czerpać od siebie nawzajem” – przekonuje Joanna Pankowska, Specjalistka ds. Edukacji Polskiej Akcji Humanitarnej, współautorka podcastu „Tolerancja to za mało”.

Minęło ponad 40 dni wojny w Ukrainie. Jak ocenia Pani postawę Polaków do tej pory?

Przede wszystkim trzeba docenić to, że Polska stanęła na wysokości zadania. To, że przy tak dużej liczbie uchodźców i uchodźczyń nie ma obozów dla tych osób w Polsce jest ewidentną zasługą otwartości i gościnności Polaków. Mobilizacja społeczeństwa jest niezwykła. Chciałabym też podkreślić jedną rzecz – oczywiście rola Polek i Polaków jest nieoceniona, jednak musimy pamiętać, że jeszcze przed atakiem Rosji na Ukrainę w Polsce mieszkali 2 mln osób z Ukrainy. W dużej mierze w pierwszych rządach organizacji pomocy dla uchodźców dzisiaj stoją właśnie mieszkający w Polsce Ukraińcy. Wiele osób otrzymuje schronienie w ich domach i to te osoby są często wolontariuszkami na przejściach granicznych. Oczywiście jako społeczeństwo zdaliśmy egzamin, ale jest to społeczeństwo zarówno Polaków, jak i Ukraińców.

Niektórzy ludzie mocno zaangażowani w niesienie pomocy też zaczynają czuć wypalenie, czasem frustrację lub po prostu zmęczenie. Co poradzić osobom, które znalazły się w takiej sytuacji? Czy powinniśmy mieć poczucie winy?

Musimy pamiętać o tym, że nie możemy tego wszystkiego brać na swoje pojedyncze barki. Oczywiście ważne jest to, by angażować się w działalności pomocowe w swoim najbliższym otoczeniu, ale nie można brać na siebie więcej, niż realnie jest się w stanie sprostać. Czasami pomagamy dlatego, że chcemy zaspokoić jakąś swoją wewnętrzną potrzebę, a to niestety często prowadzi do nieodpowiedzialnej pomocy. To wprowadza niepotrzebny chaos, gdy przykładowo ludzie bez konsultacji przywożą rzeczy, które okazują się niepotrzebne. Chcąc pomóc zdarza się, że reagujemy w sposób nieadekwatny do realnych potrzeb, robimy to bez zastanowienia. Musimy nieco przeformułować nasze myślenie – nieśmy pomoc, by zaspokoić konkretne potrzeby innych ludzi, a nie własne. Gdy podejmiemy do sprawy w ten sposób, możemy dojść do wniosku, że dbanie o swój dobrostan jest jedną z najlepszych strategii. Wiedząc, że to będzie długotrwała sytuacja, wypalenie się w pierwszych tygodniach sprawi, że nie będziemy w stanie sprostać tej wielkiej potrzebie w dłuższym przedziale czasowym. Nie zapominajmy też o tym, że od niesienia profesjonalnej pomocy są samorządy i organizacje i zawsze warto zwracać się do nich o pomoc i im zaufać. Wiele początkowych zrywów zaczyna się formalizować i to jest naturalne i potrzebne, by ta pomoc mogła trwać dłużej. Początki istnienia Polskiej Akcji Humanitarnej też wiążą się ze zrywem w momencie oblężenia Sarajewa. To był zryw społeczny, który później przekształcił się w profesjonalną organizację humanitarną. Nie myślimy, że obecna sytuacja spoczywa na barkach pojedynczych osób, ale raczej zastanówmy się, jak do tego podejść systemowo.

Jednak pierwsze ogromne emocje nieco opadają. Jak w tej chwili pomagać mądrze? Nadal przyjmować osoby uciekające przed wojną do domów? Wpłacać datki na zbiórki? Przekazywać żywność i potrzebne rzeczy? Czy któryś sposób będzie na ten moment najlepszy?

Po pierwsze trzeba się zastanowić, jak nasza aktualna sytuacja, miejsce w społeczeństwie może przysłużyć się jeśli chodzi o pomoc uchodźcom. Zazwyczaj na początku pojawia się odruch, by jechać

tam, gdzie w danej chwili jest najgłośniejsze, stąd tyle osób jeżdżących w pierwszych tygodniach wojny na granicę. Oczywiście tam też są potrzebni ludzie do pomocy, ale czasem zapominamy, że konkretne działania są potrzebne nawet w najmniejszych miejscowościach. Warto połączyć to działanie z tym, co robimy na co dzień – np. warto zastanowić się, czy w naszym miejscu pracy możliwe będzie zatrudnienie kogoś z Ukrainy, lub jeśli nasze dziecko chodzi do szkoły, w której uczą się dzieci uchodźcze, to czy możemy zaprosić je do wspólnej zabawy poza szkołą. Warto myśleć o tej sytuacji nie tylko w kontekście, że to my pomagamy im, ale też że jako społeczeństwo możemy się spotkać na tej równi jako ludzie. Po pierwszej fali uchodźców, jaka dotarła do Polski, po czasie nieco może chaotycznych działaniach, teraz jest czas na to, by się zatrzymać i spokojnie pomyśleć o ludzkim elemencie w tej całej sytuacji. Teraz jest czas na to, by się spotkać jako ludzie.

Sytuacje kryzysowe rodzą czasem duży chaos, z którym wiążą się nieoczekiwane sytuacje. Sama spotkałam się z tym, że komunikat płynący z grup koordynujących szukanie noclegów dla uchodźców był odmienny od tego, co okazywało się w rzeczywistości. Czy na takie sytuacje można się jakoś przygotować?

Ciężko mi komentować problemy komunikacyjne, bo one zawsze się zdarzają. Jednak do takich sytuacji może dochodzić m.in. właśnie przez te oddolne zrywy, które nie są koordynowane przez profesjonalne organizacje. Jeśli ktoś zajmuje się tym po raz pierwszy, to nie ma się co dziwić, że do takich sytuacji dochodzi. Ważne jest też to, aby osoby oferujące pomoc wiedziały, na co mogą sobie pozwolić. Trzeba nie tylko stawiać granice, ale też komunikować to w sposób przejrzysty. Jeśli możemy kogoś przyjąć do swojego domu tylko na tydzień, to w porządku, ale musimy jasno komunikować to od samego początku. Po tygodniu można bez problemu poprosić o pomoc odpowiednią instytucję. Jeśli dochodzi do nieprzewidzianych sytuacji, to pamiętajmy, że my jako osoby udzielające pomocy nie musimy się godzić na wszystko. Tym, co czasem się pojawia, a co jest bardzo niebezpieczne, to oczekiwanie określonego zachowania u uchodźców. Czasem osoby pomagające oczekują, że nasi goście będą w pewien sposób okazywać wdzięczność lub zachowywać się w sposób, który to my uznamy za właściwy. To niebezpiecznie, bo wtedy pojawia się frustracja, że goście nie zachowują się tak, jak sobie to wyobrażaliśmy. Musimy być bardzo otwarci i pamiętać o tym, że to są jednostkowe historie, każda osoba jest inna i zachowuje się w różny sposób. To ludzie uciekający przed wojną, którzy często zostawili w Ukrainie swoje rodziny. Nie powinniśmy od nich wymagać wypełniania określonego przez nas scenariusza.

Osoby uciekające przed wojną zaczynają już funkcjonować i pracować w polskim społeczeństwie. Pracują jako lekarze, pielęgniarki, nauczyciele. W szkołach do klas dołączają uczniowie z Ukrainy. Czego Polacy mogą się nauczyć od ukraińskich braci i siostr?

Cieszę się z tak postawionego pytania, bo to ważne, by mówić o tym w kategoriach integracji, a nie asymilacji. Nie oczekujemy, że osoby, które przyjechały po prostu wtopią się w nasze społeczeństwo. To jest spotkanie, z którego powinniśmy czerpać od siebie nawzajem. Myślę, że to będzie bardzo wzbogacające dla naszego społeczeństwa, jeśli podejmiemy do tego z otwartością, a nie tylko oczekiwaniem. Przecież to spotkanie międzykulturowe, osób o różnych doświadczeniach. To zawsze jest wzbogacające. Możemy już zaobserwować wiele niezwykle ciekawych inicjatyw oddolnych, jak choćby te, gdzie uchodźcy sprzedają swoje produkty spożywcze, organizowane są nawet wspólne lekcje gotowania. To oczywiście najbardziej namacalne przykłady, ale pokazują, jak bardzo nasza kultura zostanie wzbogacona o ten nowy pierwiastek.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: czwartek, 07, kwiecień 2022 17:19

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1800

PAH jak zawsze w takich sytuacjach niesie pomoc. W jakie konkretne działania są Państwo obecnie zaangażowani?

Cały czas jesteśmy obecni po obu stronach granicy. Mimo, że uchodźcy nie przybywają już do Polski tak licznie jak na początku, to będziemy na miejscu tak długo, jak będzie to potrzebne. Nasze biuro i magazyny znajdują się również we Lwowie – tam następuje przeładowanie paczek z żywnością i środkami higienicznymi, które później są rozwożone po całym kraju. Osoby, które pracują z nami na terenie Ukrainy to obywatele tego kraju. Również przez cały czas, w miarę możliwości, jesteśmy obecni na wschodzie Ukrainy, tam gdzie byliśmy od 2014 roku. W Polsce natomiast rozszerzyliśmy działania programu Pajacyk, który ma na celu dożywianie dzieci w szkołach i niesienie pomocy psycho-społecznej. W Polsce uruchomiliśmy również możliwość niesienia pomocy finansowej – to specjalne karty, które można doładować, a które są następnie przekazywane potrzebującym osobom, by mogły one same kupić niezbędne produkty. Zajmujemy się również pracą koordynującą rozmaite organizacje pomocowe, które w ostatnim czasie przybyły do Polski z różnych zakątków świata.